

NBP

Narodowy Bank Polski

Polska
droga do

euro

Projekt edukacyjny realizowany przez Tysol Spółkę z o.o., wydawcę „Tygodnika Solidarność”, dofinansowany przez Narodowy Bank Polski

Projekt dofinansowany ze środków Narodowego Banku Polskiego

Ceny i płace w pierwszym okresie wprowadzenia euro

Będzie drożej?

Czy wprowadzenie euro sprawi, że ceny w sklepach pójdą w górę? Pesymiści twierdzą, że tak, optymiści wierzą, że uda się temu zapobiec. Ale wszystko zależy od odpowiedniego przygotowania się do nowej waluty.

Maciek Chudkiewicz

Wzrost cen związany z wprowadzeniem euro to jeden ze stałych argumentów przeciwników wspólnej europejskiej waluty. Budzi duże emocje i pojawia się we wszystkich dyskusjach dotyczących zamiany złotego na euro. Nie jest to wyłącznie polska specyfika. Mówiły o tym wszystkie media krajów, które wprowadziły euro lub zamierzają to zrobić. Jak jednak będzie naprawdę?

Ceny nieco wzrosną

Wzrost cen może następować w dwóch okresach. Pierwszy nastąpi tuż po wprowadzeniu wspólnej waluty i będzie związany z zaokrągleniem cen do góry przez sprzedawców, drugi zaś, to dalsza perspektywa, dotyczy wzrostu cen usług. Ceny w Polsce i Europie zachodniej będą się wyrównywać (i niestety to raczej nasze będą rosnać). To tzw. efekt Balassy-Samuelsona – w szybko rosnącej gospodarce, takiej jak nasza, wzrost cen usług przekracza wzrost cen dóbr handlowych. I jak wskazuje prof. Witold Orłowski w eseju dołączonym do „Raportu na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie unii gospodarczej i walutowej”, efekt ten występować będzie niezależnie od tego, czy euro przyjmujemy, czy też nie: „Jego tempo zależeć będzie

od tempa wzrostu wydajności pracy i rozwoju gospodarczego Polski, a nie od decyzji odnośnie wprowadzenia euro”.

Spółeczna świadomość wzrostu inflacji spowodowanego wprowadzeniem euro jest w państwach eurolandu nadal silna. Wyniki badań opinii publicznej, które przeprowadził pięć lat po wymianie walut narodowych na euro Eurostat wskazują, że uważa tak większa część mieszkańców strefy euro. Charakterystyczne jest, że pogląd ten podzielają wszyscy, niezależnie od wieku, wykształcenia czy zawodu. Różnice występują tylko pomiędzy poszczególnymi państwami. W największym stopniu winią euro za wzrost ogólnego poziomu cen Hiszpanie, Grecy, Francuzi i Włosi (96–97 proc.). Wyróżnia się Irlandia. Tam tylko 71 proc. mieszkańców jest tego zdania.

Jednak wyniki badań ekonomistów nie potwierdzają też o znacznym wzroście cen po wprowadzeniu wspólnej waluty. Zrobiło się oczywiście drożej, ale skala zjawiska był ograniczona, ponieważ wzrosty cen dotknęły kilku głównych grup produktów czy usług. Ceny poszły w górę przede wszystkim w sklepach spożywczych, a także w hotelach i restauracjach. Inne towary i usługi jeśli podrożały, to raczej niewiele. Inflacja w roku 2002, kiedy to wprowadzono

do obiegu banknoty i monety euro w 12 krajach Europy, okazała się być w większości z nich niższa niż w roku poprzednim.

Jak się więc okazało wyobrażenie na temat wzrostu cen z powodu wprowadzenia euro przekroczyło faktyczne wzrosty. Z czego to wynikało? Przede wszystkim z tego, że najbardziej podrożały artykuły pierwszej potrzeby, te, które kupujemy najczęściej, płacąc przy tym gotówką, np. pieczywo.

Ekonomiści przygotowujący dla NBP analizę dotyczącą wprowadzenia euro w Polsce wskazują, że najbardziej istotnym efektem cenowym tej operacji byłby krótkotrwały wzrost cen żywności, przede wszystkim wynikający ze zjawiska zaokrąglenia cen przez sprzedawców. Dotknęłoby to przede wszystkim najuboższych, czyli najmniej zarabiających, a także emerytów czy rencistów.

Być może taki wzrost cen doprowadziłby do podniesienia zarobków osób związanych z handlem detalicznym, jednak jednocześnie mogłoby to spowodować ograniczenie zakupów i w konsekwencji doprowadzić do spadku popytu i zwolnienia gospodarki.

Ale dochody bardziej

W pierwszym okresie wprowadzenia euro płace, podobnie jak ceny, nie ulegną zmianie. To będzie długi proces.

Jak podkreśla prof. Elżbieta Mączyńska ze Szkoły Głównej Handlowej, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, przelicznik w odniesieniu do płac jak i do cen będzie taki sam, więc płace w relacji do cen się nie pogorszą: – Jeśli chodzi o płace to moim zdaniem wprowadzenie euro sprzyja ich wyrównywaniu, czyli trend będzie wzrostowy. Jednak nie znaczy to, że płace realne będą rosły tak samo jak nominalne. Realne będą rosły w zależności od inflacji, w zależności od tego, co się będzie działo z cenami nie tylko u nas, ale także z cenami w świecie, również z kursem walutowym. Na pytanie o wzrost płac nie ma prostej odpowiedzi. Można natomiast oczekiwać, że wprowadzenie jednolitej waluty sprzyja konwergencji, czyli upodabnianiu się m.in. pod względem poziomu płac. To oczywiście nie nastąpi od razu i będzie zależało od wydajności pracy. Bo płace są z nią skorelowane. Ale z drugiej strony wprowadzenie euro zwiększa konkurencję, a ta z kolei wpływa na dążenia do podnoszenia produktywności pracy. Wobec tego istnieje prawdopodobieństwo, że będzie się więcej zarabiać, ale i produktywniej trzeba będzie pracować.

Prof. Mączyńska zaznacza, że pierwszy okres wprowadzenia euro nie przyniesie istotnych zmian w wysokości płac. Zmieni się tylko jej waluta: – W pierwszym okresie wprowadzenia euro płace w realnym wymiarze się nie zmienią, zakładając, że i inne czynniki się nie zmienią, czyli że nie będzie np. wielkiej inflacji. Nie można mówić, że wprowadzenie euro da wzrost płac albo że wprowadzenie euro da spadek płac. Natomiast pozwala to widzieć perspektywę, że płace będą się upodabniały do tych z innych krajów. To się zresztą dzieje już, bez euro. M.in. dlatego mniej się już opłaca pracować w Wielkiej

Brytanii czy Niemczech. Różnice sprawiające, iż w jeden dzień można było zarobić tam tyle, ile u nas w miesiąc, są już historią.

Konsekwencją zakładanego w dłuższej perspektywie wzrostu PKB po wprowadzeniu euro będzie coroczny wzrost dochodów gospodarstw domowych. Ekonomiści przewidują, iż gospodarstwa biedniejsze odnotują większy przyrost niż najbogatsze. Ale najwięcej zyskają gospodarstwa stosunkowo zamożne, te, które posiadają największą wykwalifikowaną siłę roboczą. Także gospodarstwa domowe żyjące z pracy skorzystają na euro znacznie więcej niż gospodarstwa osób żyjących z renty czy zasiłków. Co ciekawe, z wyliczeń prof. Orłowskiego wynika, że w gospodarstwach domowych rodzin wielodzietnych i tych, gdzie dzieci wychowywane są przez jednego rodzica, a więc szczególnie narażonych na ubóstwo, wzrost dochodów będzie nieco wyższy niż w innych gospodarstwach domowych.

Powodów do narzekań nie będą mieć rolnicy. Wynikać to będzie z działającej także w Polsce unijnej Wspólnej Polityki Rolnej, która ustala wszystkie podstawowe parametry w euro.

Tak więc wprowadzenie euro najbardziej opłaci się wszystkim pracownikom i rolnikom. Mniej skorzystają na tym osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą i właściciele kapitału, a najmniej emeryci, renciści i żyjący z różnego typu zasiłków. Czyli osoby aktywne zawodowo będą zarabiać więcej. Jednak nie od razu.

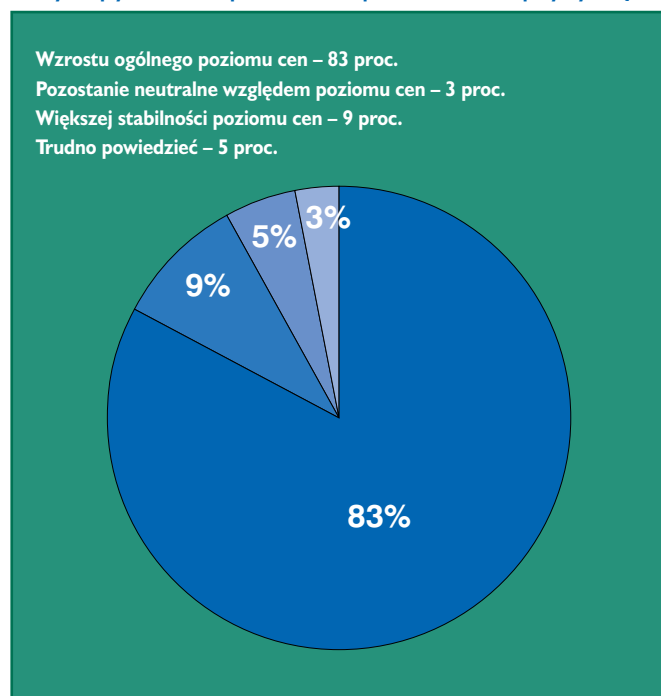
Wydaje się, że drożej

Wzrost inflacji oprócz czynników ekonomicznych można tłumaczyć czynnikami psychologicznymi. Autorzy opracowanego przez Narodowy Bank Polski „Raportu na temat pełnego uczestnictwa Rzeczypospolitej Polskiej w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej” zwracają uwagę, że dużym problemem jest dla mieszkańców krajów zmieniających walutę przywyknienie do nowego poziomu cen. Skutkiem tego jest przeliczanie ich na walutę narodową nawet wiele lat po jej wycofaniu. Z badań zleconych przez Komisję Europejską wynika, że pięć lat po wymianie wa-

luty przeliczeń przy drobnych zakupach nadal dokonywało 22 proc. obywateli strefy euro i 40 proc. przy większych wydatkach.

Kolejnym problemem wpływającym na negatywne postrzeganie poziomu cen po wejściu do strefy euro jest stosowanie do przeliczeń przybliżonego kursu konwersji zamiast oficjalnego. I tak np. mieszkańcy Niemiec w przeliczaniu marek na euro zazwyczaj stosowali kurs 2:1, a tymczasem oficjalnym kursem konwersji było 1,95583 marki za euro. Jak wyliczyli ekonomiści NBP prowadzi to do zawyżenia cen o ok. 2,3 proc.

Polacy o wpływie euro na poziom cen – wprowadzenie euro przyczyni się do...



Źródło: opracowanie NBP na podstawie danych Eurobarometru.

Analicyści NBP wskazują, że wpływ na dostrzeganie rozbieżności między prawdziwą inflacją, a tą pozostającą w sferze publicznej wyobraźni miały również wiek, wykształcenie, stosunek do euro, trudności w posługiwaniu się nową walutą oraz wiedza o aktualnej sytuacji gospodarczej czy przyczynach pojawiania się inflacji w ogóle.

Oficjalne dane Eurostatu wskazały jednak, że wpływ wprowadzenia euro do obiegu gotówkowego na poziom cen w gospodarkach państw członkowskich był nieznaczny.

Można temu zapobiec

Znając zagrożenia związane z wprowadzeniem euro, można się do nich wcześniej przygotować.

Pozwoli to zapobiec negatywnym skutkom wprowadzenia wspólnej waluty. Doświadczenia państw, które wymianę swojego pieniądza na euro mają już za sobą, świadczą o tym, że efekty cenowe mogą być – dzięki zastosowaniu odpowiednich rozwiązań instytucjonalnych – zniwelowane. Podstawowe działania stojące przed krajem przygotowującym się do przyjęcia euro należą do rządu, który powinien prowadzić odpowiednią politykę oraz przed organizacjami konsumenckimi. Działania te powinny zapobiegać mylnym, nieproporcjonalnym do

wym związany z wymianą waluty. Okazało się, że wprowadzenie nakazu podawania podwójnych cen powstrzymuje ich wzrost.

Badania nie potwierdzają więc dość powszechnych obaw, że przyjęcie euro doprowadzi do pogłębienia nierówności dochodowych w Polsce. Ale ponieważ Polska pozostaje krajem o jednym z najwyższych wskaźników rozwarstwienia pod względem dochodów, temat równości rozłożenia kosztów i korzyści z przyjęcia euro pozostaje nadal aktualny i powinien być monitorowany na bieżąco.

Należy jednak pamiętać, że wprowadzenie euro może także przyczynić się do spadku dochodów, szczególnie niektórych grup społecznych. Może to wynikać z przekazania kompetencji w zakresie prowadzenia polityki pieniężnej do Europejskiego Banku Centralnego. Niesie to za sobą ryzyko zwiększonych wahań popytu i produkcji w gospodarce. Wzrost wahań produkcji może być spowodowany tym, że wspólna polityka pieniężna realizowana przez EBC reagować będzie na zmianę sytuacji makroekonomicznej całej strefy euro, a ta nie zawsze musi być zgodna z potrzebami polskiej gospodarki. Jej cykl koniunkturalny nadal nie jest identyczny z cyklami strefy euro.

Podsumowując, w przeciwieństwie do powszechnego wyobrażenia na ten temat kalkulacja zysków i strat wprowadzenia wspólnej waluty nie wskazuje, aby zarobić mieli na tym bogaci, a stracić biedni. Tego typu efekty mogą wystąpić przede wszystkim w pierwszym okresie wprowadzenia euro, powodowane głównie wzrostem cen żywności i podstawowych usług. Jednak skala tego zależeć będzie od skuteczności prowadzonej polityki ochrony słabszych grup.

Więcej o polskiej drodze do euro na stronie:

www.nbp.pl/euro

Tam też znajduje się pełna treść opracowanego przez NBP Raportu na temat Pełnego Uczestnictwa RP w trzecim etapie Unii Gospodarczej i Walutowej.